

Jezus może wszystko

Gdy otworzono granice Unii Europejskiej wielu Polaków wyjechało na Zachód, w tym również ja. Trafiłem na kraniec Wysp Brytyjskich, do miejscowości Wick w Szkocji północnej. Dalej był już tylko ocean. Wszystkie swoje pieniądze posłałem do domu, zostawiając sobie 20 funtów. W pewnym momencie zacząłem otrzymywać bardzo niepokojące wiadomości od rodziny. Były to SMS-y w rodzaju: „Benek nie martw się, z Elą wszystko jest w porządku”. (Ela to moja żona). Kiedy zadzwoniłem do bliskich, okazało się, że moja żona jest w szpitalu onkologicznym w Bielsku-Białej. Dowiedziałem się, że opiekuje się nią moja znajoma lekarka. Zadzwoniłem do niej, a ona mi powiedziała tylko tyle: „Gdziekolwiek jesteś, cokolwiek robisz, natychmiast, ale to natychmiast, wracaj do domu. Ela jest ciężko chora, jej życie jest bardzo poważnie zagrożone”. Zaczęło się jedno wielkie szaleństwo. Usiadłem w budce, z której dzwoniłem, i byłem jak sparaliżowany. Kiedy się otrząsałem, pojechałem prosto do Polski. Jechałem ok. 40 godzin non-stop. Nie mając pieniędzy i jedynie kilkanaście litrów benzyny w samochodzie, jakimś cudem znalazłem się w Polsce. Okropnie się bałem, że zostanę sam z trójką dzieci.

Gdy przekroczyłem drzwi oddziału onkologicznego, czuło się, że to miejsce, gdzie adoruje się Boga poprzez ból i cierpienie. Zapewne ci, którzy byli w szpitalu dłużej niż kilka dni, doskonale wiedzą, o czym mówię. Żona leżała na łóżku. Patrzyliśmy sobie w oczy. Tego spojrzenia nie zapomnę do końca życia. Milczeliśmy, bo byliśmy świadomi, że jeśli powiemy cokolwiek niepotrzebnego, stracimy cenny czas. W końcu zaczęliśmy rozmawiać o tym, co dla nas najważniejsze, a mianowicie, aby nasze dzieci, Hania, Paweł i Andrzej, wyrosły na dobrych, mądrych, odpowiedzialnych chrześcijan, katolików. Rozumieliśmy, że w przyszłości będą podejmować ważne decyzje nie tylko dla siebie prywatnie, ale też i dla naszej ukochanej ojczyzny, bo w takim duchu je wychowywaliśmy.

Widziałem, jak żona była bardzo cierpiąca, zmęczona i niezwykle obolała. Pracownicy szpitala dali mi znak, że czas skończyć wizytę. Miałem świadomość, że być może po raz ostatni się widzimy. Następnego dnia miała mieć operację. W drodze niejako zacząłem walczyć z Bogiem. Wściekły byłem niesamowicie na Boga za to, że odbiera mi najcenniejszą część mojego życia, moją drugą połowę. Cały czas myślałem: „Dlaczego to się dzieje? Czym sobie Ela zasłużyła? Przecież zawsze służyliśmy Bogu i staraliśmy się żyć w zgodzie z Ewangelią”. Zarazem



FOT. PIXABAY

usłyszałem w głowie słowa: „Czego się boisz? Pan Jezus jest Panem rzeczy niemożliwych, On może wszystko. Tylko czy wierzysz?”. W moje serce wstąpił taki przedziwny pokój, którego natury nie potrafiłem sobie wyjaśnić.

Następnego dnia na oddziale onkologicznym panowała zupełnie inna atmosfera. To już mnie zastanowiło. Pani doktor, która opiekowała się moją żoną, poprosiła mnie do gabinetu. Od razu zadała mi pytanie: „Czy jest pan osobą wierzącą?”. Zdziwiło mnie ono, ale odpowiedziałem twierdząco. Wtedy zapytała, czy wierzę w cuda. Zirytowało mnie to, bo przyszedłem tutaj po informacje na temat stanu zdrowia mojej żony. Powtórzyła je jednak. Odpowiedziałem, że wierzę, iż się zdarzają. Ona wtedy rzekła: „Stało się coś, czego kompletnie nie rozumiem. Jestem uznaną lekarką w Polsce i na świecie, ale dziś zabrakło mojej rozległej wiedzy medycznej. Mieliliśmy tylko dla formalności otworzyć pana żonę, zobaczyć nowotwór, zaszyć i czekać na zgon. Tymczasem pana żona jest zdrowa. Nie pojmuję tego”.

To doświadczenie pomogło mi zrozumieć, że bez względu na wszystko musimy ufać Bogu. Dziękuję Mu za to, że ocalił moją żonę, za to, że ją mam, za sakrament małżeństwa. Chciałbym podkreślić, że Bóg działał w sposób szczególny właśnie w sakramencie małżeństwa. Dzisiaj wielu młodych ludzi z niego rezygnuje i żyje bez ślubu. W ten sposób jednak pozbawiają się wielkiej pomocy. On pragnie, abyśmy kochali Go bez względu na wszystko. Oczekuje naszego zawierzenia, byśmy byli gotowi przyjąć każde wydarzenie jako mające swoje miejsce w Jego planie zbawienia.

Od dziewięciu lat jeżdżę po całej Polsce i opowiadam o Jego wielkich cudach. Odwiedziłem już 400 parafii w ramach Filmowego Ruchu Ewangelizacyjnego. Bóg tęskni za każdym z nas, pragnie, byśmy byli z Nim w bliskiej relacji i tylko od nas zależy, czy tak będzie. Pozwólmy Mu działać w naszym życiu, a zobaczymy wielkie cuda. Nigdy nie traćmy nadziei i nie myślimy, że nas opuścił. On jest bowiem z nami zawsze, prowadzi nas i chce dla nas dobra.

Benon Wylegała